

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/holocaust/75541,Na-ratunek-Dzialalnosc-Poselstwa-RP-w-Bernie-w-obliczu-Zaglady-Zydow-1942-1945.html>



Panorama Berna (fot. Wikipedia)

ARTYKUŁ

Na ratunek! Działalność Poselstwa RP w Bernie w obliczu Zagłady Żydów 1942-1945

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: ALICJA GONTAREK 22.10.2020

W latach 70. XX w. powstało w Szwajcarii monumentalne, dziewięciotomowe opracowanie autorstwa najwybitniejszego szwajcarskiego historyka Egdara

Bonjoura na temat historii neutralności tego państwa.

Omawiając okres drugiej wojny światowej Bonjour nazwał działalność polskiego posła w Bernie, Aleksandra Ładosia, występującego od maja 1940 r. w roli *chargés d'affaires*, mianem „wichrzycielskiej”.

Złota karta centrali alarmistycznej

Zupełnie inaczej odniósł się do niej Izaak Lewin, który podczas drugiej wojny światowej brał bezpośredni udział w ratowaniu Żydów, odbierając w Nowym Yorku wszystkie zaszyfrowane wiadomości z Berna. Trafiły one do niego za pośrednictwem Konsula Generalnego RP Sylwina Strakacza. Oceniał on, że

„Sylwin Strakacz w Nowym Yorku oraz poseł polski w Bernie Aleksander Ładoś zapisali sobie złotą kartę w księdze, która notuje dla potomności usiłowania pomocy dla najniezwyklejszych wśród ofiar hitleryzmu”.

Dziś pozytywna opinia wyrażona przez I. Lewina, a także wielu badaczy, jest przeważająca dla oceny dokonań A. Ładosia – Berno nazywane jest przez nich „centralą alarmistyczną Holokaustu”, a postać kierownika placówki dyplomatycznej uznawana za kluczową i znaczącą dla powodzenia wszelkich akcji ratunkowych Żydów zagrożonych eksterminacją, dokonywaną przez aparat państwowy III Rzeszy.

Dla powodzenia akcji pomocowo-ratunkowych kluczowe były dwie sprawy – po pierwsze, neutralny charakter Szwajcarii, jakkolwiek ostrożni Szwajcarzy pilnie śledzili poczynania placówki, utrudniając jej działanie.

Szczególnie oddanymi dla sprawy ratowania Żydów osobami, poczynając od pracowników placówki, oprócz A. Ładosia, byli: jego zastępca Stefan Ryniewicz, wicekonsul RP Konstanty Rokicki, a także Chaim Eiss

(przedstawiciel ortodoksyjnej partii Aguda Israel) oraz Abraham Silberschein (Światowy Kongres Żydów, Relico). Zajmując znaczące stanowiska, prawdopodobnie wszyscy byli w równym stopniu wtajemniczeni w akcje ratownicze Żydów polskich.

Łącznikiem między organizacjami żydowskimi a placówką był zatrudniony z przerwami od 1940 r. w poselstwie Julius Kühl – pełnił różne funkcje: *attaché* poselstwa i referenta do spraw uchodźców w poselstwie polskim. Intensywnie działał także w funkcjonującym pod polską egidą Polskim Komitecie Pomocy Ofiarom Wojny, który zajmował się opieką nad około 5 tys. uchodźcami, głównie żydowskimi, którzy uciekli do Szwajcarii z Francji i Belgii.



Edgar Bonjour, pierwszy z lewej

(fot. Wikipedia/CC BY-SA

4.0/Walter Rutishauser, Fotograf

- Bibliothek am Guisanplatz,

Sammlung Rutishauser)

Tajna radiostacja w państwie neutralnym

Dla powodzenia akcji pomocowo-ratunkowych kluczowe były dwie sprawy – po pierwsze, neutralny charakter Szwajcarii, jakkolwiek ostrożni Szwajcarzy pilnie śledzili poczynania placówki, utrudniając jej działanie. Tłumaczymy to tym, że choć państwo to miało status neutralny, jednak jego zależność od stanowiska III Rzeszy w wielu sprawach była duża, więc jawne antyniemieckie nastawienie Ładosia, które dało o sobie znać od początku jego bytności w Bernie, wzbudzało niezadowolenie szwajcarskich elit politycznych.



Sylwester Strakacz (fot. staremelodie.pl)

Po drugie, ogromne znaczenie miała działająca w budynku Poselstwa RP tajna radiostacja, za sprawą której z okupowanej Polski do Berna na bieżąco od sierpnia 1942 r. docierały zaszyfrowane informacje na temat rzeczywistych rozmiarów masowych mordów na Żydach dokonywanych w Polsce. Aparat i szyfry były własnością polskiego Wywiadu, kierowanego w Bernie od maja 1942 r. przez Szczęsnego Chojnackiego.

Nieszablonowe metody akcji ratunkowej

Wiadomości nadawane przez radiostację przekazywano do organizacji żydowskich. W ten sposób do ich przedstawicieli trafiły pierwsze dane o Zagładzie, umożliwiając mobilizację Żydów amerykańskich i podjęcie akcji ratunkowej.

W związku z tragicznymi wieściami od połowy 1942 r. na czoło działań placówki wysunęło się więc ratowanie i pomoc Żydom na okupowanych przez Niemców terenach europejskich, włącznie z Polską. Z czasem 90% funduszy placówki szło na ten cel. Działania wymagały utajnienia i ostrożności, wobec braku życzliwości ze strony Szwajcarów, jak i obecności agentury niemieckiej. Z pewnością można je nazwać nieszablonowymi i pomysłowymi zarazem. Na czym zatem one polegały? W jaki sposób z dalekiej Szwajcarii niesiono pomoc prześladowanym i eksterminowanym Żydom na okupowanych ziemiach polskich?

Ogromne znaczenie miała działająca w budynku Poselstwa RP tajna radiostacja, za sprawą której z okupowanej Polski do Berna

na bieżąco od sierpnia 1942 r. docierały zaszyfrowane informacje na temat rzeczywistych rozmiarów masowych mordów na Żydach dokonywanych w Polsce.

Przede wszystkim wysyłano i przemycano do kraju sfabrykowane paszporty państw środkowo- i południowoamerykańskich. Ich pozyskiwanie odbywało się drogą nielegalną, głównie za fundusze pochodzące od środowisk żydowskich. Przekupywano tak konsulów tych państw, jak i świetnie orientujących się w tym procederze urzędników niemieckich.

Współczesne wstępne szacunki wskazują, że wszystkich paszportów wysłano około 8 tys. Dotychczas zweryfikowano 3262 osoby, co stanowi około 30-40% wszystkich posiadaczy paszportów. Największa grupa, która je otrzymała, pochodziła z miast polskiego Zagłębia - np. z Będzina (847), Sosnowca (215) czy Dąbrowy Górniczej (71), a także np. z Warszawy (497). Polscy obywatele stanowili również największą grupę, spośród ogółu ocalonych dzięki tym dokumentom - 317 osób, niemniej zarazem byli grupą, wśród której śmiertelność była największa mimo posiadanych paszportów.



Aleksander Ładoś

Niektórym wystarczały one do wyjazdu z okupowanych przez Niemców krajów, innym do uznania ich za internowanych cudzoziemców. Legitymowano się głównie paszportami Paragwaju, Salwadoru czy Nikaragui, Hondurasu i Haiti.

Największa polska akcja dyplomatyczna

Na początku 1944 r. okazało się, że paszporty nie mogą stanowić już ochrony, szczególnie gdy chodziło o obywateli polskich.

Wysyłano i przemycano do kraju sfabrykowane paszporty państw środkowo- i południowoamerykańskich. Ich pozyskiwanie odbywało się drogą nielegalną, głównie za fundusze pochodzące od środowisk żydowskich. Przekupywano tak konsulów tych państw, jak i świetnie orientujących się w tym procederze urzędników niemieckich.

Niemcy bowiem przystąpili do ich weryfikacji, co oznaczało niechybną śmierć w obozie zagłady. W związku z tym z inicjatywy A. Ładosia szef polskiego MSZ podjął akcję zmierzającą do wymuszenia na państwach Ameryki Łacińskiej potwierdzenia ważności paszportów celem ratowania życia ich posiadaczom.

Akcja przerodziła się w największą polską akcję dyplomatyczną, która zaktywizowała wiele środowisk politycznych na świecie. W tej sprawie działali m.in.: Kazimierz Papeé – ambasador przy stolicy Apostolskiej, posłowie Mieczysław Chałupczyński w Bogocie i Mirosław Arciszewski w Buenos Aires, Aleksy Wdziękoński – konsul generalny w Jerozolimie i Wacław Dobrzyński – konsul honorowy oraz Józef Potocki jako *chargé d'affaires* w Madrycie.

Lista zasług berneńskiej placówki jest o wiele dłuższa i nie dotyczy tylko kwestii paszportów latynoamerykańskich. Niewątpliwie jej działania, wspólnie z żydowskimi organizacjami, stanowią o fenomenie polsko-żydowskiej współpracy w czasie drugiej wojny światowej, tym większym, że powstałym na tle obojętności Europy Zachodniej na Zagładę Żydów.

COFNIJ SIĘ